

Jan Marcin Węśławski

## JAK IO PAN WSZEDŁ DO MIĘDZYNARODOWYCH PROGRAMÓW ARKTYCZNYCH

W połowie lat 80-tych oceanologia polska nie stanowiła jeszcze części nauki światowej. Publikowanie w międzynarodowych czasopismach w języku angielskim uchodziło często za niepotrzebne snobistyczne dziwactwo. Byli oczywiście wybitni naukowcy, powstawały znaczące dzieła, ale ich oddziaływanie na międzynarodowe środowisko naukowe było znikome. Związanie nauki polskiej z systemem ZSRR dawało zwodnicze pojęcie własnego rynku naukowego, niezależnego i równocennego wobec Zachodu. W badaniach oceanu braliśmy aktywny udział, ale zwykle z pozycji małego mocarstwa poławiającego na wszystkich oceanach świata. Wyprawy Antarktyczne czy ekspedycje rybackie były to zwykle duże narodowe przedsięwzięcia, słabo skoordynowane z międzynarodowymi projektami badawczymi. Do wyjątków należały ekspedycje narodowe włączone w szerszy program, jak np. antarktyczny BIOMASS.

Badania arktyczne stanowiły specjalny przypadek. Mieliśmy w nich pewną tradycję, zbudowaną przed II wojną światową przez działalność Stanisława Siedleckiego i rozwiniętą w latach odwilży gomułkowskiej przez budowę stałej stacji polarnej na Spitsbergenie. Prowadzona przez Instytut Geofizyki PAN (IGf) stacja i wyprawy narodowe były wprawdzie oknem na świat dla wielu naukowców w Polsce, ale współpraca międzynarodowa ograniczała się do grzecznościowych gestów i ograniczonej wymiany informacji. Specjalny status badań Arktyki wynikał z ich politycznego kontekstu. O ile aktywność Antarktyczna dotyczyła obszaru zdemilitaryzowanego i de facto uznanego za międzynarodowy, to Arktyka była podzielona pomiędzy 9 państw, a jej znaczenie strategiczne było kluczowe. Wciąż trwała zimna wojna. Linie radarowe Dew Line w Kanadzie, systemy hydrofonów na Północnym Atlantyku, stałe patrole atomowych łodzi podwodnych pod lodami, świadczyły o tym, że obszar Arktyki nie jest po prostu miejscem intelektualnej rozrywki.

Zimowanie grupy oceanologów z IO PAN w polskiej stacji polarnej w Hornsundzie w sezonie 1984/85 miało kluczowe znaczenie dla przyszłego udziału instytutu w międzynarodowych badaniach Arktyki. Dzięki przebywającemu na przymusowej emigracji w Norwegii profesorowi Siedleckiemu poznaliśmy się i zaprzyjaźniliśmy już z kierownictwem Norweskiego Instytutu Polarne-  
go. Norwegowie byli bardzo wyczuleni na punkcie kwestionowania ich suwerenności na Svalbardzie, co regularnie starali się demonstrować Rosjanie. Stała polska stacja polarna na norweskim terytorium arktycznym była swego rodzaju jęczyzkiem u wagi. ZSRR i za nim część kierownictwa PAN domagały się, by



nad stacją obok flagi polskiej i norweskiej wisiała flaga radziecka – jako symbol równych praw do tego obszaru. Polscy kierownicy naukowcy Stacji regularnie lekceważyli te zalecenia i po „Solidarności” zimujące wyprawy coraz odważniej demonstrowały swoje antykomunistyczne poglądy.

Od czerwca 1984 do lipca 1985 byłem szefem Polskiej Stacji Polarnej, i pierwszej wyprawy zimującej z programem oceanologicznym. Latem 1984 r. reprezentant IGf PAN podjął (być może nie planowaną na wyższym szczeblu) wyjątkowo niebezpieczną dla polskich interesów inicjatywę przekazania polskiej Stacji spod opieki norweskiego Gubernatora Svalbardu pod patronat sowieckiego konsula z Barentsburga. Autentycznie przestraszeni tym pomysłem, razem z profesorem Siedleckim zaapelowaliśmy poufnie do szefów Norweskiego Instytutu Polarnego (NPI) o natychmiastową pomoc. Szybko doszliśmy do porozumienia, że jedynym sposobem jest włączenie polskich naukowców do dużej międzynarodowej współpracy i odstraszenie w ten sposób bojących się kontaktu z zachodnimi naukowcami Rosjan. W lutym 1985 r. zaprosił mnie na konsultacje do Norwegii Dyrektor NPI – prawdziwy bohater norweskiego ruchu oporu z czasów wojny i zdeklarowany antykomunista Tore Gjelsvik. Dzięki pomocy Gubernatora helikopterem dostałem się z Hornsundu do lotniska w Longyearbyen i niezupełnie oficjalnie spędziłem tydzień w Tromsø, Bergen i Oslo dyskutując o tym, gdzie nasze zespoły mogą włączyć się do międzynarodowej współpracy. Najłatwiejsze było zaproszenie nas do programu badań Morza Barentsa ProMare i współpraca w oparciu o stację w Hornsundzie. Niestety po zakończeniu ekspedycji w 1985 r., okazało się, że IGf PAN zerwał praktycznie współpracę polarna z naszym instytutem przestraszony nie konsultowanymi inicjatywami i incydentami politycznymi naszego zimowania. Przez następne 15 lat nie mogłem nawet marzyć o pracy na Stacji.

Norwegowie byli bardzo lojalnymi przyjaciółmi. Pomimo tego, że z punktu widzenia politycznego IO PAN stracił dla nich znaczenie (brak dostępu do Stacji), a dodatkowo udało im się nawiązać dobre kontakty z nowym organizatorem wypraw IGf – dr Piotrem Głowackim, nie zapomnieli o nas. Już wiosną 1986 r. z wizytą do IO PAN przyjechali za własne pieniądze i z własnej inicjatywy nowy dyrektor NPI Odd Rogne i jego zastępca ds. naukowych dr Geir Gabrielsen. W rozmowie z prof. Druetem zaproponowali kontynuację dotychczasowych badań w fjordach Spitsbergenu i zarekomendowanie IO PAN do wielkiego programu międzynarodowego Greenland Sea Project. Moment był znakomicie wybrany, ponieważ instytut właśnie odebrał ze stoczni pełnomorski statek badawczy s/y „Oceania” i decydował się jego los naukowy. Wiadomo było, że głównym obszarem badań naszego statku będzie Bałtyk, ale poza nim – może tropiki ? współpraca RWPG na Morzu Czarnym ? W instytucie rozważano różne opcje. Badania polarne nie miały w firmie dobrej opinii. Dyrektor

Druet miał sporo kłopotów ze strony Instytutu Geofizyki po naszym zimowaniu, i gdyby nie obiecujące wyniki naukowe, sprawa została by pogrzebana. Profesor Druet miał jednak wyobraźnię pozwalającą zobaczyć szansę na zbliżenie naszej nauki do systemu zachodniego przez skorzystanie z norweskiej oferty. Greenland Sea Project był projektem wywodzącym się z inicjatywy NATO, logistycznie kierowanym przez Niemców, którzy wprowadzili właśnie do eksploatacji swój flagowy statek badawczy „Polarstern”. Niezwykle wpływowy naukowiec niemiecki – profesor Gothilf Hempel zgodził się po rekomendacji norweskiej i rozmowie z profesorem Druetem na włączenie IOPAN, bez wkładu finansowego, do już rozpoczętego projektu. W pierwszym etapie „na próbę”, bez prawa głosu w Steering Committee – jako obserwatora i wolontariusza. Nasza s/y „Ocenia” i jej naukowa ekipa okazały się na szczęście tak sprawne, że dostarczane wyniki i regularność pomiarów zyskiwały coraz większe uznanie. Nie był to jednak proces szybki ani łatwy. Dopiero w połowie lat 90-tych IO PAN zaczął brać udział w badaniach polarnych jako regularny, równorzędny partner, biorący udział w planowaniu, podziale kosztów, decyzjach i publikowaniu wyników w światowej rangi czasopismach.

Sopot, 7 lipca 2005